



NOWE DARY

DLA

MUZEUM NARODOWEGO.

Odezwa T. Lenartowicza do artystów polskich.

ZAMEK W RAPPERSWYLU

Dnia 2 Kwietnia 1879 roku.

Nowe dary dla Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Nim ogłoszone zostaną bardzo liczne dary przesyłane z różnych krajów, które ciągle wzbogacają zbiory tego Zakładu, Zarząd Muzealny przesyła wyrazy dziękczynne następnym ofiarodawcom:

Włochy. Pani Cappelli z domu Hr. Dzieduszycka we Florencji, ofiarowała 767 sztuk głównie medalów i starych monet polskich od XVI wieku do naszych czasów. W tym szacownym zbiorze znajdują się dukaty Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, półdukat i podwójny dukat Jana Kazimierza; talary od Zygmunta III do Stanisława Augusta; rzadkie medale Piastowe, Zygmunta z 1529 roku, o którym *nie ma* wzmianki w dziele numizmatycznym Raczyńskiego; medal Zygmunta I i Zygmunta Augusta; królowej Bony bez odwrotnej strony; Władysława IV również; Władysława IV na odsiecz Smoleńska i pobicie Mośkali; inny na pamiątkę jego ślubu z Cecylią Renatą; Jana III złoty po bitwie Chocimskiej i wiele innych. — Panna Magdalena Wienhold z Florencji 100 fr. — Pan Wiktor Zienkiewicz z Mediolanu 200 fr.

Szwecja. Baronowa Klinckowström rocznie 150 fr. w ogóle 500 fr. — P. Bukowski antykwariusz w Sztokholmie, setki rycin, starych druków i książek, portretów, medalów i starych monet dotyczących Polski. Jemu winno Muzeum zbiorów bardzo rzadkich rycin Faleka. Prócz tych darów, p. Bukowski przesłał jako roczny subskryptor w trzech razach 231 fr. 60 ct. — Pan L. 50 fr.

Pani Thilenius z Berlina 20 M. — Hr. Engeström z Dreżna 35 fr.

Francja. Rząd francuski ofiarował po raz trzeci cenne dary dla biblioteki muzealnej. — Hr. de Rochetin 30 fr.; Towarzystwo antropologiczne i etnograficzne polskie za pośrednictwem p. Duchńskiego 50 fr.; pan Oslawski za rok 1875 i 76 200 fr.; p. Fillon 20 bardzo cennych pamiątek po Kościuszcze i cztery jego autografy etc.

Szwajcaria. Towarzystwo Kościuszki w St. Gallen swoją bibliotekę wyborową złożoną z kilkuset tomów, ~~z wspaniałą biblioteką w razie gdyby się na nowo zawiązało~~, oraz bardzo ozdobną chorągiew polską, przesłała przez p. Ujejskiego. — Pan P. z Genewy 100 fr.; pani Rudzka z Zurychu 50 fr. i zbiór 32 starych monet polskich danych w depozyt; bracia Benzinger w Einsiedeln kosztowne dzieło illustrowane Kuhna in folio, historję Rzymu pod tytułem: „Roma.“ — P. Giller ofiarował swoją bibliotekę wyborową z 2,000 tomów złożoną, z innymi cennymi darami.

Ziemie polskie. Zabór rossyjski: PP. K. 100 M.; L. P. 40 zlr.; B. w czterech razach 420 zlr.; P. 32 ruble; C. 50 r.; Dr. D. w imieniu subskryptorów 15 zlr.; K. 50 r.; pani A. 5 zlr.; J. 10 r.; X. J. 100 r.; K. sto franków rocznie, 200 fr. w ogóle.

Galicja: X. Ufryjewicz 20 zlr.; za pośrednictwem p. Gillera część czystego dochodu z koncertu 30 zlr.; hrabia W. 100 fr.; pani Marja Romaszkan 100 zlr.; p. Morgenbesser notariusz w Czerniowcach, subskryptor roczny, 56 zlr.; za pośrednictwem Dra Skalkowskiego 68 zlr.; PP. Józef Międzyński w Brodach 100 zlr.; Alfred Młocki, subskryptor roczny 30 zlr.; za jego pośrednictwem z Brzeżan 32 zlr.; Ludwik Szczepański z Botuszan 72 fr.; pani Orzechowiczowa z Radymna 200 zlr.; panna Kowalska z Birczy, subskryptorka roczna, w ogóle 30 zlr.; p. Aleksander Raciborski, subskryptor roczny, w ogóle 30 zlr.

Wielkopolska: Hr. Marcelli Żółtowski po raz drugi 1000 fr. — Hr. Alfons Sierakowski w ogóle 250 M.

Ameryka. P. Ludwik Królikowski w Nowym-Yorku, ofiarował bibliotekę którą miał w Paryżu, około 2,000 tomów; p. G. Harney w Bostonie 50 fr.; Towarzystwo polskie w Kalifornji, oprócz darów poprzednio przesłanych, w dwóch razach 107 fr. 50 ct.; subskrypcja zebrana przez Redakcję *Gazety Polskiej Katolickiej* w Chicago 28 fr. 25 ct.; przez Redakcję *Gazety Polskiej* tamże 34 fr. 60 ct.

Zamek w Rapperswylu, dnia 2 Kwietnia 1879 roku.

Zarząd Muzeum Narodowego.



4867/7

Odezwa T. Lenartowicza do artystów polskich.

Oto są główne ustępy tej patriotycznej odezwy w sprawie Muzeum Narodowego przed kilku laty wydanej:

Kiedy w ojczyźnie naszej wieśniakowi nie starczy siły, aby obok innych ciężkości zdążyć zebrać zboże z zagona swego, idzie prosić sąsiadów, aby mu dopomogli i oto ludzie, którzy cały dzień pracowali bez żadnej nagrody i z samej tylko dobrej woli wychodzą na pomoc, ten z sierpem, owy z kosą i w krótkim czasie już zebrał na garściach, już w snopkach i w miedlach, podobnie się ma z założycielem Muzeum w Rapperswyłu, z tą tylko różnicą: że co on zbiera i w czym mu bracia dopomogą, nie dla siebie zbiera, ale na wspólny polskiej gromady pożytek. — Samemu trudno podolać, ale przy dobrej woli współobywateli, postawi się rzecz godna i nie powstydi się Polska swojego zakładu. — Mury poprawią młodzi polscy architekci, jeśli w czym uszkodzone, malarze wędrowni polscy zatrzymają się na tej górze i widokami wyniesionymi w duszy swojej z ojczyzny okryją ściany zameczyska. — Rzeźbiarze przyniosą tu prace swoje, poeci przyszlą pisma wydane czy nie wydane, książki, pamiątki, a nie dla tego, żeby to było na pochwalenie się, bo licha to rzecz i małej wagi, ale na dowód, że wszystkim nam błogo przyozdabiać domostwo swoje.

... Nie wymawiajmy się od przyozdabiania tej arki, którą Izraelici pięknymi rzeźbami aniołów pokryli, z powodu, że to nie w kraju, że tego nikt widzieć nie będzie, że ojczyzna nasza nie w Szwajcarii, ale nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem, bo ojczyzna wszędzie się znajduje, gdzie się znajdują wierni jej synowie. Na okrętach pod Salaminą była ona dla greckiego bohatera, a to co powiedział Chrystus o kościele swoim i do ojczyzny, jak każde słowo ewangelji do wszelkiej rzeczy zacnej, może być przystosowaniem: gdziekolwiek się zbierzecie w imię moje, będę z wami; a więc nie tylko na Syonie i w obrębie murów Jerozolimskich, — ale wszędzie gdziekolwiek pracujemy dla ojczyzny, jest ona z nami, a czyliż nie dla jej dzieci postawiliśmy przybytek poświęcony narodowym wspomnieniom?

Artyści polscy, nie wymawiajcie się ubóstwem waszem od współudziału w ozdobienu tego przybytku; jesteśmy ubodzy, ale wiemy, iż na ubóstwie budowa społeczna spoczywa; nie książęta podpierają chrześcijaństwo, ale ubodzy umartwieni i ledwo że przyodziani ludzie, tacy Bernardowie, Franciszkowie, Wincentowie Ferariusze i drudzy, prawe kolumny kościoła. Zakonnik, rolnik, żołnierz, artysta, rzemieślnik, oto pięć stanów ubogich, niby pięć palców ręki ludzkiej — biedne pięć palców, przez które ręka bozka działa.

... Jako do dobrych chrześcian, boć większość wasza jest taką, mówiąc, prostych używam słów — bracia, na których dziś spoczywa utrzymanie ducha narodowego, nie odmawiajcie współudziału w rzeczy godnej i nie oglądajcie się za nagrodą, bo za dobre uczynki nie ludzie płacą.

Gdyby ten zamek należał do Czartoryskich, albo któregośkolwiek z przywódców politycznych, moglibyście ważyć i radzić, czy się z tym łączyć albo nie, czy temu wierzyć albo nie wierzyć, ale ten dom na górach szwajcarskich do miasta Rapperswyłu należy — albo raczej do was wszystkich, tak, że kiedy ojczyzna zostanie odbudowana, możecie jak aniołowie domek loretański przenieść nad morze bałtyckie, a przynajmniej pamiątki, które w nim złożycie.

Pospieszcie więc z pomocą pszczoły polskiej, a niosąc robotę waszą, zakręćcie się około ula waszego.

Nigdzie i po żadnym kraju więcej nie przeciąga podróżników; młodzież z Francji, Anglii, Niemiec rokrocznie zwiedza Szwajcarię, więc i dla poznania was (chociażby i to przypuścić) czyliż takie Muzeum nie jest jakby wystawą nieustającą — nie targowiskiem, nie sztyldem, ale domem uczciwym, w którym się uczciwych ludzi ze sobą zapoznaje.

Artyści polscy rozumiejąc warunki sztuki ojczystej, podnoszą i uświęcają w dziełach swoich, już to życie domowe, rolnicze, już też religię — i najpiękniejsze chwile w historii, w żywych obrazach, stawiają oni przed oczy to, co miał naród i ma dotąd najpiękniejszego, a przedmioty prac ich i wykonania wzbudzają podziwienie obcych... a jeśli tak pojmują w dziełach swoich obowiązek ojczysty, tedy pojmą, nie wątpimy, że czynem patriotycznym największym jest wzajemny dobrych obywateli pomiędzy sobą związek — towarzystwo, społeczność jedna, jeden szereg bratni, i pojmą także, iż największym dowodem tego poświęcenia jest czynne postawienie się za pomocą ofiary, jakiej od nich w imieniu ojczyzny wymagamy, i nie powstrzymamy ich mało-duszną uwagą: »niedam, bo mięszać się nie chcę z miernymi robotami moich współbraci;« kto najwyższy, tenci by powinni być najchętniejszym do ofiary, — a wielkość nie traci nigdy na porównaniu z mniejszością.

Zwiedzającemu obce kraje ileż to razy przychodzi zadziwiać się nad owymi budowlami na szczytach gór niedostępnych wystawionymi na chwałę Bożą: — ten klasztor wystawił ubogi mnich od domu do domu za



4867/7

jałmużną chodzący, owy żołnierz, który za miłosierdziem Bożem szczęśliwie z dalekiej powrócił wyprawy, — tak miłość Boża była zdolną zwyciężenia największych trudności i postawienia tych przybytków — na skałach wysokich; a czyż miłość ojczyzny po Bożej najpiękniejsza, nie może w nas Polakach obudzić tyle ognia, żebyśmy już nie stawianiem murów dla jej chwały, ale na ozdobę i zniesienie przynajmniej naszych sztandarów w to miejsce wolne, jedyne na całej kuli ziemskiej, zebrać się mogli.

Nie godzi mi się wątpić o tem ani na chwilę, los muzeów naszych i bibliotek dość wymownie świadczy o potrzebie tego schronienia, otwarte zaś wymaga od artystów polskich, synów tego narodu, przyozdobienia, jako dowodu poszanowania tych relikwii.

Pamiętki nasze narodowe gdzież są i w jakim miejscu bezpiecznem, gdzieby wystawione nie były na zelżywość wrogów, gdzie mogą być otoczone poszanowaniem, jako znaki niegdyś sławnego narodu. Synowie bohaterów kędyż je podziwiać mają, czy się zwrócą do Berlina, tam w Szarlottenburgu znajdują się uniformy całego niegdyś polskiego wojska — czy do Drezna, tam im pokażą pamiętki narodowe przywłaszczone przez książąt obcych — w Paryżu szablę Sobieskiego, po szwedzkich zamkach ujrzą obrazy, zbroje porabowane w Polsce i księgi wielkich naszych pisarzy, — we Florencji w villi moskiewskiej — berło ze słoniowej kości, które piastował August III, w Kremlinie znajdują korony polskie, i konstytucję w szkatule wywróconej butem Mikołaja, oraz dowiedzą się, jak czczony jest przez Moskali czyn ów heroiczny petersburgskiego władcy, kopnięcie nogą — i jak przypowieść o głupim zwierzu i lwie konającym znalazła swoje w Moskwie rzeczywistość.

Porozrzucane po całym świecie pamiętki nasze, jeśli się kiedy jak zdźbła słomy do elektronu, do stolicy narodowej ściagną, trudno wiedzieć; oby przynajmniej to, co jeszcze w naszym się ręku znajduje, nie przepadło. Katedrę krakowską, zbiory archeologiczne **czeka los Warszawy, Wilna i Częstochowy**, upieramy się przy utrzymaniu na miejscu pamiętek, pókad barbarzyńca nie przyjdzie, nie pozdziera obrazów, na wiatr nie porozrzuca kości i z relikwii świętych nie naśmieje się bluźnierca. — Przeciw powszechnej woli trudno nam walczyć, niechże więc przynajmniej to, co my zbierzemy, jako nasza własność zostanie ku pożytkowi następców uczzone i opravione w rzeźby i malowidła, jak opraviają w złoto dyamenty korony.

Okolo pamiętek narodowych po Czarneckich, Kościuszkach, Mickiewiczach, — okolo obrazów z kościołów porozwalanych przez wrogów, a tu skrzętnie zgromadzonych, zakrąży dobrem sercem rozgrzana artystyczna wyobraźnia i pokryją się, mamy nadzieję, mury freskami i malowidłami, starą Polskę przypominającymi; — znajdzie się wędrowny Stachowicz — który zwyczaje i obyczaje narodowe — zwycięstwa i portrety mężów zasłużonych potomnym zostawi, a każdy za najmniejszy dar wynagrodzony będzie myślą, że jego utwór, jego dziecię duchowe w tym się przybytku znajdzie, jako ochotnik posłany na służbę ojczystą z tą pewnością, że nie zaginie i przez wieki, kiedy kości ojcowe spróchnieją — zdrowo i pięknie wyglądać tam będzie.

... Moskwa zabrania nam używania ojczystego języka, żadne słowo gorętsze w kraju wymówione być nie może, o zbrojnym powstaniu nie dziś nam mówić; żeby więc się porozumiewać, że wezwanie boskie miłości ojczyzny w nas nie zagasło, jakież nam środek pozostaje? — oto posługiwać się sposobami pierwszych chrześcian — mową katakomb, której ślady do dziś dnia w rzymskich pozostały podziemiach, znakami, jakich dostarcza natchnienie święte kunsztmistrzów. Każde oko polskie stało się żywą łzawicą — krwią na pro Christum pęcnije ziemia, istne miljonowego ludu katakomby, a na utwierdzenie się w wierze język milczący, sztuka polska, ogarnia kości, ściagnie w jedno miejsce szczątki zbrój, pamiętek starej sławy, — uroczysta i aż do świętości podniesiona archeologia.

Wolni, powiada Byron, nie dbają, chociaż czasu fala dawne grobowce i pomniki zwała — większe pomniki zostały przed niemi, zostały ich góry ojczyste. Piękne to i prawdziwe na Kaukazie, w Turcji i u dzikich Indian, ale wolni Polacy, którzy nie dbają o zabytki przeszłości, których oko nie szuka starych ojcowskich grodów i grobów, nie wiedzą za co walczyć. — Nie zawsze i nie wszędzie piękne słowa poetów znajdują analogię, inaczej jednym frazesem możnaby zabić naukę i zniechęcić do pracy, z której jednej wielkie i niepożyte składają się dzieła.

Potrzebne wszystko w czem zaświecić może iskra narodowego życia, a kto się odwraca od kropli rosy przeto, iż w niej całych niebios nie widzi, jakże jest głupim w obec tego, który wiadomości nasze opasał granicami wzroku, a klucze państwa swojego ubogim w duchu powierzył.

Nie podnośmy się w pysze ani stawajmy na czele, ale postępujemy razem z pracującymi na wszystkich innych drogach udowodniając siłę nieśmiertelną naszego doświadczonego, a wciąż jeszcze doświadczanego narodu.

Takimi ożywieni myślami, zwracamy się do was, artyści polscy, o przyozdobienie dziełami waszemi Muzeum Narodowego w Rapperswyłu.

